

Morawiecki w kryminalno-spekulanckim układzie?

22 lipca 2019

Parę tygodni temu Polskę obiegła podana przez „Gazetę Wyborczą” informacja pokazująca jak to premier Morawiecki 20 lat temu obłowił się na kościelnej działce, że kupił od Parafii Garnizonowej Św. Elżbiety 15 ha działkę, sam zaś zapłacił 700 tys. zł a teraz działka jest warta co najmniej 14 mln. I nie było by w tym nic dziwnego gdyby nie jedno małe ale... O co chodzi? Otóż, „Gazeta Wyborcza” napisała, że Morawiecki kupił działkę od Kościoła katolickiego, a to nie jest wszystko. To nie jest zarzut, który może Morawieckiego dyskredytować. Kościół chciał sprzedać ze swojego zasobu 15 ha działkę, za 700 tys. to i... sprzedał, a Morawiecki ją kupił. Problem w tym, że parafia sprzedawała działkę nie zwykłą, a tzw. konkordatową.

[„Gazeta Wyborcza”](#) pisała tak: „Do parafii te 15 ha gruntów trafiło w 1999 r. decyzją ówczesnego wojewody dolnośląskiego Witolda Krochmala (AWS). Był to efekt realizacji ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. W jej myśl dolnośląskie parafie są spadkobiercami parafii niemieckich i mogły się ubiegać o zwrot maksymalnie 15 ha gruntów z zasobów skarbu państwa”.

Taka informacja to totalne przekłamanie zmieniające całokształtu kontekstu. Kościół nie odzyskał tej działki jak to pisze „Gazeta Wyborcza” w trybie „zwrotu” po parafiach niemieckich, a w trybie art. 70a Konkordatu. Co mówi ten przepis?

1. Osobom prawnym Kościoła katolickiego, które po dniu 8 maja 1945 r. podjęły działalność na Ziemiach Zachodnich i Północnych, mogą być, na ich wniosek, przekazane nieodpłatnie na własność grunty znajdujące się w zasobach Państwowego

Funduszu Ziemi albo w Zasobie Własności Rolnej Skarbu Państwa.

2. Wielkość przekazanej nieruchomości rolnej, wraz z gruntami rolnymi będącymi już własnością wnioskodawcy, nie może przekraczać w odniesieniu do: 1) gospodarstw rolnych parafii – 15 ha); 2) gospodarstw rolnych diecezji – 50 ha; 3) gospodarstw rolnych seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych – 50 ha; 4) gospodarstw rolnych domów zgromadzeń zakonnych – 5 ha, chyba że domy te prowadzą działalność, o której mowa w art. 20 prawo zakładania i prowadzenia szkół i placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych i art. 39 zakres działalności charytatywno-opiekuńczej; w tych przypadkach mogą być przekazane nieruchomości rolne o powierzchni do 50 ha.

Taki przepis mają też inne wyznania, np. Kościół Ewangelicko – Augsburski czy Prawosławny a nawet Zielonoświątkowy. Duchem takich zapisów jak się wydaje jest możliwość przekazania wyznaniom nieruchomości rolnych dla prowadzenia działalności statutowej, statutowej ale nie spekulancko-handlowej. Śmiało można też powiedzieć, że taki zapis w Konkordacie to zapłata za przychylność Kościoła katolickiego udzielona stronom w trakcie obrad „Okrągłego Stołu”.

Ale do rzeczy, do Morawieckiego!

Parafia Garnizonowa działkę przy Oporowskiej otrzymała nie jaki „zwrot” a nieodpłatnie decyzją wojewody wydaną w dniu 23 lipca 1999 znak NGK II C 5710/44/99 na prowadzenie działalności rolniczej. Dwa lata później, nie prowadząc faktycznie gospodarstwa rolnego zbyła ją rodzinie Morawieckich. Taka sytuacja może wskazywać na to, że parafia tą działkę, pod fałszywą deklaracją wyłudziła, wyłudziła po to by ją dalej w krótkim czasie odsprzedać. To przestępstwo oszustwa! To poświadczenie nieprawdy. Nie inaczej. Czy Morawiecki o tym wiedział? Czy Morawiecki wiedział, że odkupuje działkę, którą parafia otrzymała na prowadzenie

gospodarstwa rolnego i nie może jej odprzedać? Czy wiedział, że zakup takiej działki jest co najmniej moralnie naganny? Tak wiedział. Skąd ta pewność? Morawiecki nabył działkę od Kościoła katolickiego aktem notarialnym nr 5379/2002. W akcie tym jest wyraźny zapis, że sprzedający został właścicielem tej działki ledwo dwa lata wcześniej i pozyskał ją w trybie art. 70a Konkordatu a nie np. w ramach odzyskania utraconego w PRL mienia.

Owszem w ustawie nie jest zapisane, że „obdarowany” nie może sprzedać nieruchomości... ale nie zmienia to faktu, że działka została mogła zostać wyłudzona od skarbu państwa na prowadzenie gospodarstwa rolniczego już na etapie składania wniosku . I tu doszło do przestępstwa poświadczenia nieprawdy przez proboszcza Ż. A może nawet Kurie. Do aktu Morawiecki otrzymał od notariusza kopie decyzji Wojewody. Tak czy owak, Morawiecki bardzo dobrze wiedział, że uczestniczy w procederze kryminalno – spekulanckim, że jest co najmniej paserem. A jak nie wiedział to musiał wiedzieć! Dziś może powiedzieć, że nie znał treści art. 70a Konkordatu, natomiast do wyjaśnienia przestaje to na jakim etapie Morawiecki fanatycznie powziął wiedzę o pozyskaniu tej działki przez parafię garnizonowa we Wrocławiu i czy nie był do numer kręcony z góry pod Morawieckiego.

Morawiecki kupił i co się stało stałej? Wkrótce po zakupie gruntów obecny premier jedną czwartą działki odsprzedał za 190 tys. zł innemu przedsiębiorcy. W 2012 roku, gdy dla okolicy obowiązywał już plan zagospodarowania przestrzennego, Morawiecki odkupił ten teren za 1,9 mln zł. Sprzedał za 190 tys a następnie zakupił za prawie 2 mln zł. Czy to nie pachnie transferem w sposób ukryty jakieś łapówki? Np za zmianę planu zagospodarowania lub odpłaceniem się osobom trzecim za dobrodziejstwo zakupu działki. Tylko głupiec może uwierzyć, że Morawiecki był jedynym beneficjentem zakupionej działki, która jak wspomniono wyżej kosztuje dziś co najmniej 14 mln zł, że kupił najpierw sprzedał 1/4 za 200 tys. a następnie odkupił za

1,9 mln zł. To klasyczna łapówka zapłacona z sprzedaż tej działki za 700 tysięcy zł... odwleczona w czasie. To pewnie z obawy żeby nie zeznać za dużo Morawiecki nie stawiał się w sądzie na przesłuchanie. Na ściganie tego czynu oszustwa pozostaje 15 lat, tyle samo pozostaje na ściganie ewentualnych fałszywszych zeznań. I tyle samo na łapówkę. Ostatnie zeznania Morawicki w tej sprawie składał w 2006 r lub później. Przepłacenie przy odkupowaniu nieruchomości miało miejsce w roku 2012.

Ukręcona sprawa działki Morawieckiego?

Prokuratura prowadziła w przedmiocie działalności Morawieckiego postępowanie karne, ba odbył się przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu proces karny (sygn. K 197/09), problem w tym, że jak wszystko wskazuje na to sprawa została zrobiona po łebkach i ograniczono się jedynie do oskarżenia kierownictwa o... niegospodarność. To nie wszystko, to błędne i nie wystarczające kwalifikacje. Można się też pokusić się o zarzut niedopełniania obowiązków przez sąd, szczególnie, że odpuścił sobie przesłuchanie Morawieckiego, a nawet o to, że doszło do umyślnego przestępstwa utrudniania ścigania karnego w procesie sądowym. Na obecną chwilę nie mogę ustalić skali nieprawidłowości w postępowaniu prokuratorskim oraz procesie karnym bo prezes SO we Wrocławiu odmówił w trybie art. 156 kpk zgody na wgląd do akt sprawy, odmówił pomimo że co najmniej redakcja GW taką zgodę otrzymała. Prezes odmówił wglądu do akt z obawy przez „rozgrzebanie” sprawy. Nic straconego, dobierze się do poszczególnych dokumentów w trybie informacji publicznej. Krok po kroku, do pełnego sukcesu.

Co dalej z działką przy

Oporowskiej?

Działka jest do odebrania bo jak wszystko wskazuje Parafia Garnizonowa we Wrocławiu poświadczyła w roku 1999 we wniosku do Wojewody nieprawdę, a samą działkę wyłudziła. To przestępstwo oszustwa. W roku 2002 notariusz nie pewien sporządzić aktu notarialnego. Kolejnym czynem karnym może być czynność Morawieckiego i Sądu wieczystoksięgowego we Wrocławiu jakim był wpisaniem Morawskiego jako właściciela. Wszystko wskazuje na to, że sąd nie pochylił się nad aspektem art. 70a, a sam Morawiecki też nic nie podpowiedział w jaki sposób kupił działkę przy Oporowskiej. Działkę można Morawickim zabrać w trybie art. 404 kpc. W tym celu musi być jedynie zawiadomienie o wszystkim, a przede wszystkim o te właściwe czyny karne, szczególnie w sprawie samego Morawickiego. I takie będzie na pewno, i to w krótkim czasie.

Ciąg dalszy handlu działkami kościelnymi na „zwrot”

Działka przy Oporowskiej, „numer Morawieckiego”, to nie jedyny taki przypadek, to wierzchołek ogromnej góry lodowej. Takich przypadków jest ogrom i jak wskazują „taśmy Falenty”, Morawiecki może stać za innymi tego rodzaju transakcjami. Podczas jednego ze spotkań nagranych przez Falentę Morawiecki miał opowiadać o transakcjach na słupy. Jeden ze świadków zeznał.

Łukasz N. zeznawał: „Tak się wydaje, bo jakość tego nagrania była słaba, ja je odsłuchiwałem to było nagranie Morawieckiego z jakimś mężczyzną. Ja nie znam tego mężczyzny, w tej rozmowie brały udział tylko tych dwóch mężczyzn. Morawiecki jest z banku BZW. Z tego co pamiętam to rozmawiali o jakiś budynkach, tamten drugi człowiek którego nie znam powiedział że jakaś osoba się obawia i chce się wycofać z tego interesu. Rozmawiali o zakupie budynków pod inwestycje i mieli tam

wynajmować pod jakieś biznesy ale dokładnie nie pamiętam. Rozmawiali że dokumenty mają być sporządzone na jakąś osobę. Rozmawiali, że będą mieli te, że oni będą mieli te lokale zakupione na inne osoby, że na inne osoby będą wystawione dokumenty. Nie pamiętam czy w tej rozmowie była mowa o pożyczkach i kredytach na słupy. Oni rozmawiali o tym że będą kupować nieruchomości na podstawione osoby. Ten mężczyzna, który się spotkał z Morawieckim powiedział, że prawdopodobnie jakaś kobieta się obawia i chce się wycofać”.

W aktach sprawy Falenty trudno na ten czas znaleźć stenogram z zapisu rozmowy, która była by źródłem zeznań Łukasza N. Akta prokuratorskie i sądowe w sprawie Falenty, krążące pomiędzy sądami, są tak przemieszane, że nie da się wykluczyć, iż nie ma w nich wszystkiego co było w nich pierwotnie. Zapoznałem się z całością akt za zgodą Sądu Najwyższego w tym z protokołem zeznań Łukasza N.

Tak czy owak, trudno poprzestać na założeniu, że wrocławska żyła złota, ale nie tylko, raz skusiła biznesmena, bankiera Morawieckiego „do przerysowania” skarbu państwa na art. 70a Konkordatu, przy czym Morawiecki to nie nie taki mało poważny Petru, on wie dobrze, że taki numer, na siebie można zrobić góra raz, no może drugi na żonę, ale nie więcej, a jak się chce dalej coś takiego robić to trzeba to robić na „słupy”. I o tym jest chyba mówią taśmy Falenty.

Morawiecki był tak wystraszony, że już na początku śledztwa dotyczącego Falenty wymógł na prokuraturze kopie stenogramu rozmowy z Jagiełło oraz jej zapis audio – na płycie CD. Czego Morawiecki szukał na taśmach? Czego się bał? No i pytanie czy prokurator zrobił z tej informacji użytek, wszak zapis wskazuje na co najmniej przestępstwa firmactwa.

Afera konkordatowa jako całość

Dotarłem do wykazów prawie wszystkich takich decyzji „zwrotowych” w trybie art. 70a Konkordatu i przepisów

dotyczących innych wyznań w całej Polsce za ostatnie 20 lat z województw opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego, zachodniopomorskiego i pomorskiego. Tylko warmińsko-mazurskie się ociąga z wydaniem wykazów, pewnie dlatego, że tereny na Mazurach mogą być przedmiotem dużych przekrętów. Z wykazów wyłania się tragiczny obraz rozdawania za darmo różnym wyznaniom gruntów rolnych. To są tysiące hektarów ziem rolnych na Ziemiach Odzyskanych ale głównym beneficjentem jest i był Kościół katolicki. W ten sposób Urzędy Wojewódzkie w ostatnich 20 latach, łącząc wnioski wielu, nieraz bardzo odległych od przedmiotu decyzji parafii, przekazywały setki hektarów z przeznaczeniem na „prowadzenie działalności rolniczej”. Czy faktycznie na prowadzenie takiej działalności, czy też na dalszą odsprzedaż lub pod dzierżawę. Przekazywanie w tym trybie np. we Wrocławiu nakręciło SLD, ale teraz za czasów PiS-u, mocno się wzmogło. W ostatnich czterech latach, po 2016 r. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa w Lubuskiem – w gminie Witnica (strefa przemysłowa) przekazał na art. 70a parędziesiąt ha, w Brzeźnicy, Luborzy kolejne 100 ha. I nie widać końca tego procederu. Wszystko zależy od tego, ile KOWR uzyska np. w trybie pierwokupu. I nie da się wykluczyć, że intencją słynnej poprawki przy nowelizacji ustawy o Ochronie Krajowego Zasobu Rolnego wyłączającej osoby trzecie z obrotu ziemią, a dającą możliwości przykazania nieruchomości na zasadzie pierwokupu do do zasobu KOWR, była i jest chęć przekazywania wyznaniom, w tym KK nierozumności w trybie art. 70a.

Afera z „na Konkordat” w Legnicy

W niedalekiej od Wrocławia Legnicy też „kręceno lody” z nieruchomościami. Wg moich źródeł w tym mieście miało też dochodzić do przekazywania na art. 70a Konkordatu nieruchomości, przy czym póki co miałyby to być taki stopień przekrętu, że mieli nie wiedzieć o nabytkach nawet sami proboszczowie. Jak nie wiedzieli proboszczowie, to kto za tym stał? Kuria? Gulbinowicz? A może słupy Morawieckiego? Kwerenda

trwa!

Koniec przekrętów na Konkordat

Obdarowywanie przez partie rządzące, szczególnie Prawo i Sprawiedliwości, przez obecnego premiera Kościoła katolickiego potajemnie ogromem nieruchomości to zagrożenie dla demokracji, to wpływanie przez Kościół katolicki na wynik wyborów, to w końcu kupowanie ambony poparcia, która przed wyborami służy na reklamowania jednej słusznej partii, na zasadzie „poparcie w zamian za ziemię rolną”. Tak być nie może.

Aby to zmienić została złożona przeze mnie do Komisji Petycji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej [petycja](#).

Autorstwo: Zbigniew Nowak

Źródła: RaportNowaka.pl, WolneMedia.net